

Po premierze w teatrze dramatycznym

Raz płaczesz ze śmiechu, raz ze wzruszenia

„Bardzo prosta historia” to spektakl, po którym nie musisz mnożyć pytań, co reżyser czy autor miał na myśli. Bo prawdy, jakie z niego płyną, są proste, co nie znaczy, że oczywiste

MARIA ŁADO, „BARDZO PROSTA HISTORIA”,
TEATR IM. JANA KOCHANOWSKIEGO (POLSKA PRAPREMIERA).
REŻYSERIA – BARTOSZ ZACZYKIEWICZ, SCENOGRAFIA – IZA TORONIEWICZ,
OPRACOWANIE MUZYCZNE – TETIANA SOPIŁKA,
PRACA NAD RUCHEM – ZBIGNIEW SZYM CZYK.

Premiera 1 kwietnia 2007 r.

•• Historia autorstwa Marii Łado jest zaiste bardzo prosta. Na wspólczesnej rosyjskiej wsi, w stajni, pośród krowy, kłaczy, świni, psa i koguta, rozgrywają się ludzkie dramaty. Jest miłość młodych, nieakceptowana przez rodziców dziewczyny, niespodziewana ciąża i przymus jej usunięcia - bo dziś wszyscy tak robią. Jest bolesny realizm i ulotna metafizyka, życie upaprane w gnoju i niebo, do którego trafiają udręczone

zwierzęta oraz pijacy. Siłą tego spektaklu nie jest jednak tylko wartki tekst, ale wspaniała gra aktorska.

Iwona Głowińska w roli świni, Przemysław Kozłowski jako pies, Beata Wnęk-Malec w postaci krowy i Elżbieta Piwek jako kobyła to brawurowa menażeria, której sznytu dodaje kogut - genialny Andrzej Czernik.

Jego pojawienie się na scenie wywołuje salwy śmiechu, bo i przejęskrawiona postać czerpiąca życiową mą-



Elżbieta Piwek, Andrzej Jakubczyk i Beata Wnęk-Malec

drość z telewizora, posługująca się nowomową polityków, jak i jej kostium są w interpretacji Czernika przekonujące.

Z pozoru oschły Waldemar Kotas jest idealny w roli Gospodarza, podobnie jak zahukana Ewa Wyszomirska jako jego żona.

Wzrusza swoją szczerością Andrzej Jakubczyk jako pijak. To on w ostateczności złoży ofiarę, która ocali bezbronne życie.

Przejmując brakiem perspektyw i tragizmem jego syn Aleksy - Adam Ciołek, bo ojciec alkoholik nie dał mu szansy na wykształcenie się czy zdo-

bycie pracy. Obarczony doświadczeniem rodziców nie może być tym, kim chciałby. Nawet jego dziecko nie ma prawa do tego, by się urodzić.

Zaskoczyła Grażyna Kopeć, która grając Daszę, pokazała z jednej strony naiwną dziewczęcość uginającą się pod oczekiwaniami ojca, a z drugiej silną kobiecość, która nie zamierza jednak im sprostać.

Wspaniale opowiadana historia (nie tylko o miłości) sprawia, że widz doświadcza skrajnych nastrojów: od śmiechu, którego nie sposób pohamować, po wzruszenie. Żadnej fałszywej nuty, więc dwie godziny mijają niepostrzeżenie.

Do tego tkliwa muzyka i wspaniała scenografia - która znaczy kostium zwierzaków jedynie atrybutem - sprawiają, że przedstawienie uważam za jedno z najlepszych, jakie widziałam w naszym teatrze.

Pewnie dlatego, że najprostsze prawdy są najprawdziwsze, a wzruszają tym bardziej, im bardziej się o nich zapomina. ●

DOROTA WODECKA-LASOTA